

Drogi Kaziu!

Piszę z Rio de Janeiro Od 2 czerwca 1941 r. Kazimierz Wierzyński z żoną przebywał już w Nowym Jorku, natomiast Jan Lechoń rezydował wówczas w São Paulo, oczekując na wizę amerykańską., gdzie musiałem przyjechać dla załatwienia różnych formalności i gdzie zostałem, bo mi nagle spadło na głowę zaproszenie Akademii, aby powiedzieć w jej sali odczytowej o literaturze polskiej. Poeta został zaproszony do udziału w cyklu wykładów na temat piśmiennictwa europejskiego w latach 1918-1941, który zainicjowała Brazylijska Akademia Literatury. Pierwszy referat na temat literatury francuskiej wygłosił prof. Fortunat Strowski, wykładający wówczas na uniwersytecie w Rio de Janeiro. Następnym był odczyt Lechonia, wygłoszony po francusku 24 czerwca 1941 r. w sali honorowej Brazylijskiej Akademii Literatury.. Godzina mówienia po francusku Lechoń nie bez satysfakcji wspominał po latach w *Dzienniku*, rozważając przy okazji subtelności francuszczyzny: „Stary Strowski po moim odczycie w Akademii Literatury w Rio de Janeiro: «*C'est épatant, c'est magnifique. C'est presque bien*» (franc.: „To zdumiewające, to wspaniałe. To prawie dobre” – przekł. B.D.; *Dziennik*, wstęp R. Loth, t. 1, notatka z 22 lutego 1950 r., Warszawa 1992, s. 221). – to wymaga wielkiego przygotowania, a czasu jest akurat dziesięć dni – więc mam wściekłą orkę, przypominającą mi dawne ambasadzkie pensaŁac.: obowiązki – od maja 1931 r. Lechoń pracował w ambasadzie RP w Paryżu jako referent propagandowy, a w ostatnim roku (1939-1940) – na stanowisku radcy ambasady.. Rio zresztą jest w tej chwili cudem świata, z którym w tymże świecie jeden jedyny Paryż można by porównać, i to, myślę, byłoby przesadą. Jeżeli tego miasta Kazimierz Wierzyński z żoną przybyli do Rio de Janeiro 28 listopada 1940 r., a opuścili je z końcem maja 1941 r. – wrażenia Lechonia z tej pory roku nie były im więc dane nie widział w pogodę jak teraz, to nie wiesz, co jest szczęście zatykające dech w piersiach. Wiem, że tu pracować było trudno, że mamy inne obowiązki – ale będę do tego cudu tęsknił na zawsze i wspominał to miasto jako odemknięte drzwi do raj. Dostałem wczoraj dopiero depeszę od Artura Wspomniany telegram nie zachował się w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce (z siedzibą w Nowym Jorku; kolekcja PIN: Akta Jana Lechonia (Lechoń Jan Papers) 005)., którą mi pocztą przysłało z São Paulo, widzę z niej, żeś, Drogi Kaziu, zaraz o mnie pomyślał – za co Ci najgoręcej dziękuję. Widzę też, że mój list adresowany do Ciebie na Konsulat Halina i Kazimierz Wierzyński po przybyciu do Nowego Jorku mieszkali początkowo w pokojach gościnnych Konsulatu Generalnego RP na Manhattanie, na zaproszenie ówczesnego konsula generalnego Sylwestra Gruszki. szedł żółtym krokiem, bo ów list właśnie prosił o inne działanie, niżesmy mówili Na temat zabiegów wokół sprowadzenia Lechonia z Brazylii do Stanów Zjednoczonych zob. B. Dorosz, *Nowojorski pasjans*, Warszawa 2013, tu rozdział *Ryba na (brazylijskim) piasku*, s. 149-180.. Aby już nic nie kręcić – depeszowałem do Artura, że mi potrzeba jeszcze sto dolarów, choć oczywiście jeszcze co najmniej drugie sto będę tu musiał użebrać na stewardów, cyrkulację Rio – São Paulo i milion rzeczy, które znasz. Co mnie przeraża – to widoczna z depeszy Artura nieświadomość Yollesa, czy mnie doszła jego studolarowa pożyczka. Otóż zaraz po świętach Wielkiejnocy pisałem list dziękczynny do niego i kwit, list do Syndykatu Zapewne chodzi o Stowarzyszenie Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Ameryce i udzieloną przez nie Lechoniowi pożyczkę pieniężną na podróż do Stanów Zjednoczonych; poeta został członkiem tej organizacji w 1944 r. – co się z tym stało, na Boga Ojca? Błagam Cię – wejdź w to, aby on nie myślał, że zaniedbałem mu podziękować. Przecież ja od tego czasu z pięć listów napisałem, dwa artykuły i prośbę o zapowiedzianą przez niego „znaczniejszą sumę” za syndykalnie rozesłany wiersz Wielkanoc. Co to jest? Czy to wszystkie listy giną, czy te pieniądze też zginęły? Kolubryna dwunastostronicowa (list Mietka) dotarła po wędrowce dwumiesięcznej List M. Grydzewskiego z 16 marca 1941, wysłany z Londynu do Rio de Janeiro; pierwodruk: M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940-1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1982, s. 25-47; przedruk w: M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923-1956*, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 91-112., także i listy do Ciebie i Julka Chodzi o Juliana Tuwima, który z Brazylii dotarł do Nowego Jorku w ostatnich dniach maja 1941., które przywiozę – jeśli dojadę. Przywiozę też złe niestety wieści dla nas, o których już pewnie wiesz – a o których nie piszę – to do ustnego omówienia. Jeszcze raz Ci dziękuję najmocniej, Halinie ręce całuję i płacząc na wspomnienie jej daktylografii Franc.: pisanie na maszynie.. Kaziu! Błagam, zaraz pošlij te wiersze Mietkowi najkrótszą drogą Załącznik do listu (wiersze) się nie zachował; zapewne były to utwory, których pierwodruki ukazały się w londyńskich „Wiadomościach Pol- skich, Politycznych i Literackich” w późniejszym okresie, wśród nich *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku* (1941, nr 29 z 20 lipca).. Mata roztopiła się. Sanguszko z dworem mieszka u Świrskiego, Hania Nie udało się ustalić, o kogo chodzi. też. Pozdrów wszystkich: Arturów, Zosię szczególnie. Ocean szumi, księżyc świeci, cigarros Portugal.: pasikonik. grają, dochodzi dźwięk gitary, tańczą sambę, kocham Partnerem Lechonia w tym okresie był młody Turek, przebywający w Brazylii, Mustafa Sned; jego fotografia z czułą dedykacją dla Lechonia z 24 lutego 1941 r. w Rio de Janeiro zachowała się w archiwum poety w PIN w Nowym Jorku; wspomina o nim (beziemnie) Zdzisław Czermański, humorystycznie opisując pobyt w Rio i zamieszkiwanie pod jednym dachem Lechonia, Tuwimów i Czermańskich; zob. Z. Czermański, *Kolorowi ludzie*, Londyn 1966, s. 89, tworzę. Ach! Moi le fils de dieu kamarinskij paysan Możliwe, że rękopis Lechonia nie został dokładnie odczytany. – Franc.: Ja, syn boży, kamariński chłop. – Kamarinskaja to rosyjski taniec ludowy; jako motyw literacki pojawia się m.in. w wierszu J. Tuwima *Wielka Teodora*; tu ma zapewne znaczenie symboliczne, znane obu korespondentom..

Leszek